

Miasto 44 w Łodzi

Łodzianie jako pierwsi w Polsce mogli obejrzeć ostateczną wersję nowego filmu Jana Komasy – długo oczekiwanego „Miasta 44” (wcześniej na Stadionie Narodowym w Warszawie pokazywano wersję nie ukończoną). W czwartek 11 września odbył się w łódzkim kinie Bałtyk pokaz specjalny (z udziałem reżysera oraz odtwórczyni dwóch głównych ról: Anny Próchniak i Zofii Wichłacz) – oficjalnej premiery tego obrazu w ogóle nie będzie. W repertuarze kin film pojawił się 19 września.

„Miasto 44” powstawało osiem lat, a w tym czasie przy jego realizacji pracowało 3500 osób. Na castingi zgłosiło się 7000 potencjalnych aktorów. Zdjęcia kręcono w różnych miastach, a z 63 dni zdjęciowych 10 odbyło się w Łodzi. Ekipa pojawiła się m.in. na ul. Włókienniczej, ul. Roosevelta czy w dawnej fabryce Polmosu.

Na spotkaniu z dziennikarzami na ul. Włókienniczej tuż przed pokazem specjalnym młody reżyser **Jan Komasa** (absolwent PWSFTViT w Łodzi) mówił:

Dawnej Warszawy już nie ma – budynki są albo nowoczesne, albo odnowione, dlatego plenerów do filmu szukaliśmy gdzie indziej. Łódź nie była tak zniszczona podczas wojny, dlatego zachowało się tyle wspaniałych kamienic. Ulica Włókiennicza posłużyła nam za scenerię do trzech naprawdę ważnych scen. Udało się dzięki zgodzie i pomocy okolicznych mieszkańców. Właściwie nie trzeba było tu – podobnie jak na ulicy Roosevelta – nic zmieniać, tylko zdjąć anteny satelitarne, poprzerabiać framugi i spatynować mury. Wielu mieszkańców wystąpiło w filmie, np. w scenie euforii kręconej właśnie na ul. Włókienniczej. To jedna z najlepszych scen ze statystami.

Jeśli chodzi o łódzkie fabryki, w których kręciliśmy, to niesamowite jest, że kamera może krążyć 360 stopni wokół i filmować wszystko tak, jak jest. We Wrocławiu musieliśmy poprzerabiać fasady, bo są za mało warszawskie.

Kręcenie zdjęć łączyłem z wypadami do macierzystej uczelni, której jeszcze nie skończyłem. Może obronię się „Miastem 44”.

W Łodzi urodziłem się jako reżyser, spędziłem tu swoje najbardziej intensywne lata. Jest miastem ciekawym dla filmowców. Ma np. duże przestrzenie postindustrialne. Nie bez powodu David Lynch zafascynował się właśnie Łodzią, a nie Warszawą, Wrocławiem czy Krakowem. Kraków jest turystyczny, Warszawa biznesowa, a Łódź jest jedyna w swoim rodzaju, fotogeniczna. Marzy mi się, żeby miasto dbało o te miejsca, odnawiało je, ale z głową. W Warszawie dzieją się różne rzeczy, piękne obiekty są burzone, by mogły powstać hipermarkety. Ważne, żeby nie dać się deweloperom, zachować to, co jest wyjątkowe. Macie państwo niesłychane miasto. Mam nadzieję, że dzięki autostradzie i przyszłej kolejce Łódź i Warszawa jeszcze bardziej się zbliżą i oba miasta na tym skorzystają.

Film, kosztujący 25 mln zł, na pewno warto zobaczyć – choćby po to, by wyrobić sobie o nim własną opinię, bo z pewnością zdania będą podzielone. Efekty specjalne robili tu najlepsi specjaliści, co widać. Realizm wojennych scen jest porażający, a powstańcza Warszawa wygląda, jakby na potrzeby zdjęć po prostu unicestwiono jakieś miasto.

Początek filmu może wydawać się dziwny – trwa okupacja, a, poza kilkoma brutalnymi scenami i wyrazem strachu na twarzy matki głównego bohatera, życie wygląda tu całkiem normalnie, wręcz sielsko. Właściwie trudno pojąć dlaczego, jak głoszą napisy rozpoczynające film, Polacy mają dość i budzi się w nich bunt. Dopiero, gdy wybija godzina „W”, można zrozumieć, że początkowy „błogostan” to celowy zabieg reżysera – dla skonstrastowania z dalszymi wydarzeniami. Dzięki temu

kontrastowi może łatwiej będzie zrozumieć przeciwników powstania... Młodzi ludzie, którzy do powstania wybierają się jak na kolonie - radośnie i bezrefleksyjnie (to też trochę dziwi, ale może w takich sytuacjach tak właśnie trzeba: udawać, że nie ma śmierci) - nagle zostają wręcz przywaleni okrucieństwem prawdziwej wojny, śmiercią, bólem, przerażeniem, cierpieniem cywilów. Oczywiście jest w tym wszystkim miłość: przystojny główny bohater i dwie piękne dziewczyny blisko niego - z tego musi coś być. Dwie kobiety, blondynka i brunetka, jedna wrażliwa, druga twarda. Dwa oblicza miłości: romantyzm i pożądanie. Los wybierze za bohatera, delikatnego, ciepłego chłopaka, w którym pod wpływem straszliwych doświadczeń rodzi się zło. Ale przy okazji dwie dziewczyny reprezentują dwa oblicza powstania. Wrażliwa Biedronka zostaje z cywilami w szpitalu i z przerażeniem obserwuje cierpienia tych świadków wydarzeń, pomagając im. Twarda Kama idzie z oddziałem do walki i ogląda „tylko” śmierć w walce, z bronią w ręku. Przyjdzie chwila, w której Kama wygarnie Biedronce, że zdradziła, zostając. Która postawa jest bardziej godna szacunku?

Niestety, z romantycznym wątkiem filmu wiążą się dwie sceny, które dla wielu widzów mogą być żenujące. Nie wskażę, które - nie da się ich przeoczyć. Za to znakomita jest scena z rozstrzelania mieszkańców Woli - króciutki moment, w którym Niemiec strzela do dziecka, a jego matka rozgląda się w szoku. Wrażenie robią też psychodeliczne obrazy z kanałów... Obraz z ostatniego aktu filmu - z panoramą płonącej w ciemności Warszawy, na którą zostaje nałożony widok współczesnego miasta rozświetlonego już nie łunami, ale światłami biurowców, może i jest kiczowaty, ale ma mocną wymowę. Daje ulgę...

Film „Miasto 44” to opowieść o młodych Polakach, którym przyszło wchodzić w dorosłość w okrutnych realiach okupacji. Mimo to są pełni życia, namiętni, niecierpliwi. Żyją tak, jakby każdy dzień miał okazać się ostatnim. Nie wynika to jednak z nadmiernej brawury czy młodzieńczej lekkomyślności - taka postawa jest czymś naturalnym w otaczającej ich rzeczywistości, kiedy śmierć grozi na każdym kroku.

Warszawa, lato 1944. Stefan (Józef Pawłowski) opiekuje się matką i młodszym bratem. Przejął obowiązki głowy rodziny po tym, jak ojciec - oficer Wojska Polskiego - zginął w kampanii wrześniowej w 1939 roku. Pracuje w fabryce Wedla, z coraz większym trudem znosząc upokorzenia ze strony Niemców. Marzy o chwili, kiedy będzie mógł im za wszystko odpłacić i spełnić obowiązek wobec ojczyzny. Obiecał matce, że nie zaangażuje się w działalność ruchu oporu, jednak - kiedy tylko nadarzy się okazja - wstępuje do Armii Krajowej.

Do konspiracji wciąga go Kama (Anna Próchniak), sąsiadka z kamienicy na warszawskiej Woli, z którą przyjaźni się od dziecka. Dziewczyna skrycie kocha się w Stefanie, mając nadzieję, że po wojnie będą razem. Ale to za sprawą spotkania z subtelną i wrażliwą Biedronką (Zofia Wichłacz) Stefan zazna smaku pierwszej, młodzieńczej miłości. Jednak Stefanowi i Biedronce nie jest dane długo cieszyć się wzajemnym zauroczeniem. Nadciąga godzina „W” i mobilizacja AK. 1 sierpnia 1944 roku, wraz z przyjaciółmi - Kamą, Góralem (Maurycy Popiel), Rogalem (Filip Gurlacz) i Beksą (Antoni Królikowski) - trafiają pod komendę Kobry (Tomasz Schuchardt). Wspólnie, jako żołnierze jednego z najdzielniejszych oddziałów Powstania Warszawskiego, przejdą krwawy szlak bojowy - od Woli, przez Starówkę i Śródmieście, po Czerniaków. (ze strony miasto44.pl)